Nr. 4. Kraków, dnia 1. marca 1911. Rok IV.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 45. II. p.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i 3—8 wieczorem, Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN

„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. ▭ roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje wyłącznie p. Karol Kozłowski, Rynek gł. L. 8. I p.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII.

Dlaczego i kto występuje?

Nie ma takiej organizacyi, z którejby po pewnym, nieraz bardzo krótkim nawet czasie, członkowie nie występowali. Na zapytanie tego lub owego dlaczego to robi, odpowiada zwykle; „Stowarzyszenie nie wiele warto, bo był ten i ów a przecież też wystąpił.“ I oto odpowiedź, godna człowieka ale bez głowy na karku.

Wglągnijmy jednak w sprawę nieco bliżej i zastanówmy się tak nad powodami występowania członków ze stowarzyszeń jak i powyższej odpowiedzi.

Otóż na pierwszem miejscu postawić należy robotę ludzi złych, ludzi, którzy ideału i dobrej pracy nie znoszą, która ich gryzie i którą przeważnie oszczerstwem pragną jeżeli nie zniszczyć, to osłabić. Takich trzeba unikać jak dżumy, bo oni są przyczyną nie jednego nieszczęścia i zazwyczaj o nich ci co wystąpili, po pewnym czasie wstępując do swojego stowarzyszenia, na nowo, mówią: A bo to ten a ten tyle mi nagadał i tyle namolestował, że musiałem wystąpić. Dziś jednak widzę, że źle zrobiłem, bo to co on mówił, nie jest prawdą.

Drugim powodem to nieświadomość, sobkostwo i tchórzostwo. I tutaj wprost trudno uwierzyć, jak wielką nieświadomość pod względem organizacyi można u niektórych członków napotkać. A pochodzi to ztąd, że członkowie tacy na zebraniach swoich stowarzyszeń nie bywają a gdy ich własny organ t. j. gazeta wyjdzie, albo wcale jej nie czytają albo tylko pobieżnie, poczem ją niszczą. Z powodu tego nie wiedzą co się dzieje ani w ich stowarzyszeniu ani w Związku, organizacya przestaje ich zajmować i występują.

Inni znowu pozostaliby chętnie w organizacyi, gdyby za każdą koronę, którą zapłacą, dwie dostali. Jest spodziewane nieszczęście, wpisują się prędko, gdy jednakże minie, występują; gdyż płacić by nie chcieli, a brać niema co.

Inni występują, niechcąc się narażać na szyderstwo drugich. Są oni, jak sami powiadają, dobrymi chrześcianami, ale gdyby ich miano ostatecznie jako „chrześciańskich“ wyszydzać, tego oni nie zniosą, raczej, występują z organizacyi. Tacy, którzy tylko w domu za piecem chcą być chrześciańskimi i wstydzą się tej nazwy otwarcie, nie zasługują, aby o nich wspomnieć. Takie tchórzostwo samo siebie sądzi.

Takich, którzy ciągle powtarzają, że organizacya tak czy tak na nic się nie zda, możnaby zapytać, jak oni sobie przedstawiają polepszenie bytu, bez przyłożenia do tego ręki. Cóż ma niezorganizowany robotnik począć, gdy on, gdy może o strejku ani myślał. raptem w lokaut zawikłany zostanie i zmuszony będzie kilka tygodni pozostać bez zarobku? Cóż ma z tego wyniknąć, gdy płace niskie, a środki do życia coraz droższe się stają? Tu nie pomoże narzekanie, — czego pojedynczy nie potrafi, to musimy się starać w połączeniu z kolegami uzyskać.

Nie powinniśmy się jednak samem stworzeniem organizacyi zadawalniać; jeżeli przez takową nasz cel osiągnąć chcemy, musimy posiadać środki pieniężne. Strejk lub lokaut, kosztuje wiele setek, a nawet tysięcy koron. Rachując jeszcze inne wydatki, jak wsparcia bezrobotnych, wydalonych z pracy, pogrzebowe i t. d. jakoteż koszta gazet, utrzymanie sekretarzy, portorya etc, to musi każdy przyznać, że na to wiele potrzeba pieniędzy, i że takowe bezwarunkowo być muszą. Ponieważ my jednak nie możemy tak jak przedsiębiorcy, wielkich sum naraz do organizacyi wpłacić, musimy się więc starać, regularnem uiszczaniem wkładek miesięcznych przez lata całe, potrzebny kapitał stworzyć.

Zapewne, że ciężko przychodzi robotnikowi z jego szczupłej płacy jeszcze wkładki dla organizacyi oszczędzać, ale wobec tego, że w dzisiejszych stosunkach nie podobna się bez organizacyi obejść, nie pozostaje nam nic innego, jak pogodzić się z losem. Przedsiębiorcy nasi widząc, że ich robotnicy dobrze zorganizowani, nie odważą się tak łatwo, jak to dotychczas bywało, płace zredukować, gdyż muszą się z tem liczyć, że robotnik tego spokojnie nie przyjmie. Gdyby więc organizacya żadnego innego pożytku nad tą ochroną od pogorszenia płacy nie przynosiła, to już i przez to samo jest robotnik za swe wkładki odszkodowany — jedno bowiem zniżenie lub obcięcie płacy czyni najczęściej 5 a nawet 10 razy tyle ile miesięcznie składamy. Tacy więc, którzy przez skąpstwo, nawet najniższych wkładek uiszczać nie chcą i z powodu tego występują, posiadają bardzo mało rozwagi i dobrej woli.

Widzimy więc, że nie mamy wcale powodu narzekać, jakoby organizacya nic nie była wartą dlatego, że niektórzy z niej po któtkim czasie występują. Brak rozwagi i dobrej woli są głównemi przyczynami tych objawów. Niechże więc wszyscy nasi koledzy gazetę związkową dobrze przeczytają, ważniejsze rzeczy wycinają i zachowują, a nieświadomych kolegów objaśniają, wówczas będzie rzadkiem zjawiskiem, że ktoś z członków wystąpi. Tych jednak, którym brak dobrej woli, nauczą z biegiem czasu stosunki inaczej myśleć.



Dowcip Breitera.

Dwa nadzwyczajne pociągi zamówił poseł lwowski p. Breiter do Wiednia. I zrobił na nich znakomity interes. Do każdego przedziału zamiast „6 Pferde“ albo „40 Mann“ zapakował po 80 żydów galicyjskich i powiózł ich do Wiednia, by mogli porobić zakupy. Jako mistrz demonstracyi, kazał im nosić po ulicach Wiednia napisy: „brodlose Schenker aus Galizien“, biorąc w nagrodę od pauprów wiedeńskich gorące oklaski za niewidziane dotąd w stolicy Habsburgów widowisko. Całą tą czeredę prowadził do ministra, wysłuchał dobrej nauki prezesa „Koła polskiego“ a kiedy przed tron nie mógł się docisnąć, powrócił z długim nosem przez Budapeszt do Lwowa. Rycina nasza przedstawia chwilę, kiedy szynkarz „Mojsi“ opowiada o cudach widzianych na wycieczce, zgromadzonej u siebie na „szabas“ rodzinie.

„Piwo z wódkiem, pod kogutkiem“ — oto do niedawna jeszcze najpowszechniejsze napisy na karczmach żydowskich w Galicyi, były magnesem ściągania i rozpijania ludu naszego po wsiach, a tycia i zbogacenia się żydów.

Dość popatrzeć na nasz rysunek. Robiony przez powszechnie cenionego artystę, człowieka prawego, daje wielką gwarancyę zdjęcie z natury. Piękne a duże brylanty u „Mojsia i „Sruli“ jego grubej połowicy, jedynaście dzieci a dwunasta para „jej i jego“ („ja i żona, to para — dzieci troje, razem czworo“) dowodzą najlepiej dowcipu Breitera, który porządnie zakpił z żydów galicyjskich, wioząc ich jako nędzarzy do Wiednia.

Otóż powinniśmy się raz już ocknąć, wyzbyć żydowstwa z polskiej wsi, by z ciężko zapracowanego grosza nie łupiło naszego ludu i nie zatruwało w nim najszlachetniejszych ideałów które w tym ludzie, dzięki oświacie, budzą się i dają nadzieję lepszej przyszłości. Wódka powinna zniknąć z polskiej wsi, na miejscu karczem, winny stanąć Kółka rolnicze, czytelnie, ochronki i miejsca zbożnej rozrywki. Dwór powinien w dążeniach i pracy ludu iść z tą siłą, z jaką szli dotąd żydzi w niszczeniu go.

Prawienie o biedzie wśród karczmarzy, tych ambasadorów żydowstwa kraj nasz w swych szponach trzymających, nie jest już śmiesznem ale bezczelnem.

Wystarczy przypatrzyć się jak jest już dzisiaj w Galicyi.

Właścicieli lub dzierżawców dworskich żydów w Galicyi jest obecnie, zwłaszcza w wschodniej części kraju większa połowa!

W miastach, jak każdy widzi, większa część domów należy już teraz do żydów. Na 100 adwokatów przypada 58 żydów, a na stu lekarzy jest 30 żydów.

Handel jest prawie cały w żydowskich rękach, taksamo większy przemysł.

W szkołach pełno jest żydów, zażydzona jest kolej żelazna, a i w urzędach wszelkich w nauczycielstwie coraz więcej jest żydów.

WYWŁASZCZENIE

Obrazek sceniczny.

5) Napisał

Wiesław Czarnowski.

(Ciąg dalszy).

(Ogólny płacz, wszyscy padają na kolana i wołają:)

O Pani! o Pani nasza.

(*Maciej* ze łzami w oczach)

Bracia Matuchnie naszej cześć oddajmy

Ogół.

Pod Twoją obronę, pod Twoją obronę
Jej zaśpiewajmy.

(śpiewają)

po śpiewie *Maciej.*

Więc żeśmy się na jedno wszyscy dziś [zgodzili
Czy przysięgniecie Jej?

Ogół.

Przysięgniem w tej chwili.

(*Maciej* klęka i mówi, za nim powtarzają zebrani)

Na święte przodków prochy i kurchany
Na kraj sierocy w strzępy poszarpany
Na nasze krwawe łzy i nasze bole,
Na dziatwę naszą mordowaną w szkole
Bezbronne krwawe podnosimy ręce
I przysięgamy Tobie Matko w męce
W męce co duszą szarpie na kawały
Przysięga Tobie bolesny kraj cały,
Że z naszej nigdy wróg nie weźmie woli
Jednego szmatka praojcowej roli,
O Pani nasza, błogosław obronie
I Opiekunką bądź przy naszym zgonie.

(Podnoszą się i na boku obcierają łzy chrząkając)

Jeden z ludu.

Macieju niechaj Pan Bóg ci za nas zapłaci
Szczerem sercem i radą przyjmowałeś braci
Niech błogosławi tobie ta Panienka święta
W imię której, dziś sprawa będzie rozpoczęta.
Bądźcie zdrowi Macieju, niech wam Bóg [zapłaci.

(Całują go)

Dziękuję ci od siebie i od tej tu braci

(Pokazuje na obecnych)

Bóg wam zapłać ostańcie się z Bogiem

(Odwraca się do zebranych)

Chodźta bracia stróżować przed ojczystym [progiem.

(Odchodzą gromadkami)

(*Wojciech* po odejściu wyciągając ręce do krzyża.)

Chryste! Panie! Jezu, Chryste,
O weź w obronę te serca przeczyste
Pełne poświęceń dla tej biednej ziemi
Osłoń je Panie rękami krwawemi
Tym bolem męki przebytej na krzyżu
Daj im o Panie moc obronną spiżu
Bo w nowym Rzymie już palą pochodnie
Z dusz umęczonych, są to nowe zbrodnie
Ubrane w togę dwudziestego wieku
Dzisiejsi kaci chcą duszy w człowieku,
Którąby mogli tarzać po śmietnisku
Owi się nami bawią z pianą w pysku.

(Wyciąga ręce w stonę drogi, którą odeszli zebrani.)

Żegnajcie bracia, na tę cierpień drogę
Nic prócz łez własnych dziś wam dać nie [mogę.

(Z dali dochodzą głosy Serdeczna Matko.)

Kurtyna spada.

AKT VI.

(Dekoracya ta sama, chata, krzyż, podwórze)

Maciej wchodzi w podwórze, naprzeciw z chaty wybiega syn

Janek.

Tatusiu jakieś pismo przysłali psubraty
Mówią, że nas wyrzucą z naszej własnej [chaty
Że nam konie zabiorą i trzodę i krowy
Że nam dobytek cały zabiorą domowy
I że nas precz wyrzucą na rostajne drogi
Matka i Józka płaczą wlazwszy w kąt nie- [bogi.

Maciej.

Tak mają nas wygnać precz moje drogie [dziecię
Na pełną bólów tułaczkę po świecie
Mają nas wygnać z tej oto macierzy
Co złotym kłosem pod stopami leży.

Syn.

Niechajby jeno chcieli choć kęs nam wziąć [ziemi
To jak mnie ojcze widzisz rękami własnemi

Maciej.

Tyś młody, słaby jeszcze, a przy wrogu siła
Przed nami zaś świat obcy, lub krew i mogiła
Chcą odemnie bym odszedł precz z rodzinnej [ziemi
Bym ją oddał łupieżcom rękami własnemi

Syn.

Ojcze! ino patrzeć jak landrat przybędzie
Trzeba po chatach rozesłać orędzie
To by się gromada wnet zebrała może
I nie dała ukrzywdzić tej ziemi nieboże.

(C. d. n.)

I wobec tego wszystkiego pierwsza uchwała „żydowskiej rady“ lwowskiej, jako pierwszy punkt stawia żądanie, aby żydom przyznać “równouprawnienie“!

Chcąc takie „równouprwnienie“ sprawiedliwie przepowadzić, należałoby nadmiar żydów pousuwać z handlu i innych zawodów, gdzie ich jest więcej, należy ich stosownie do liczby ludności zmniejszyć i tak powinnoby być.

Lecz pominąwszy sprawy majątkowe, handlowe i zarobkowe, najszkodliwiej daje nam się odczuwać zalew żydowski w kierunku duchowem i moralnym.

Żydzi stoją w naszym kraju na czele socyalistów i tych wszystkich, którzy u robotników i młodzieży szerzą bezwyznaniowość i pogardę dla chrześcijaństwa i nienawiść do niego.

Jaskrawie i dowodnie pokazało się to w ostatnich smutnych zajściach na Uniwersytecie krakowskim.

Na Uniwersytecie krakowskim są profesorami oddawna niektórzy żydzi. Młodzież polska i chrześcijańska musiała to znosić i znosiła — i nigdy jeszcze nie urządzono przeciw profesorom żydom jakiejś awantury, ani im nie przerywano w wykładach.

Gdy zaś teraz powołano na profesora i to do wydziału teologicznego, katolickiego kapłana, księdza Zimmermanna, żydowsko-socyalistyczna młodzież, ogłosiła wbrew wszelkim prawom uniwersyteckim, że: „nie pozwoli ks. Zimmermanowi mieć wykładów“ a to nie dlaczego innego, tylko dlatego, że przez to na Uniwersytecie wzmaga się: “zaufanie“ i „panowanie księży!“

Trzeba wiedzieć że na Uniwersytecie nie jest tak, jak n. p. w innych szkołach ludowych lub gimnazyalnych, że uczniowie wszyscy bez wyjątku muszą słuchać lekcyi tego profesora, który do pewnego przedmiotu lub lekcyi jest przeznaczony.

Na Uniwersytecie wykładane są „wszystkie“ nauki — i dlatego nazywamy Uniwersytet także: „wszechnicą“ czyli „wszechuczelnią“. Nie każdy jednak student Uniwersytetu może lub musi słuchać “wszystkich“ nauk, lecz jedni uczą się teologii, drudzy prawa, inni filozofii, a inni medycyny. Każdy uczy się tedy tego, czego chce.

Ponieważ ks. Zimmermann należy do profesorów teologii, której się żydzi ani socyaliści nie uczą, więc nie mieli oni też żadnego nietylko prawa, ale nawet powodu troszczyć się wykładaniem ks. Zimmermanna, których nie potrzebowali słuchać!

Nie można sobie tedy wystąpienia socyalistów i żydów przeciw ks. Zimmermanna inaczej tłumaczyć, jak tylko w ten sposób, że działali z nienawiści do chrześcijaństwa a posunęli się aż do takiego zuchwalstwa, że wystąpili z tą nienawiścią jawnie i poważyli się w chrześcijańskim kraju użyć gwałtu, aby polskim i chrześcijańskim kolegom narzucić swoją wolę i przeszkodzić w słuchaniu wykładów księdza!

Dla nas to zachowanie się żydów i socyalistów nie jest czemś nowem. Wszak na wiecach i innych zebraniach, przy wyborach musimy oddawna zuchwalstwo i napaści żydów i socyalistów odpierać siłą, albo unikać zetknięcia z nimi — i osobno się zgromadzać; tam zaś gdzie musimy działać razem jak n. p. przy wyborach, musimy tworzyć straże obronne i zaopatrywać się w środki obrony.

Zdarzało się tak zwykle, że gdyśmy nieraz staczali takie boje z socyalistami i żydami, to nasze pisma i reszta społeczeństwa często tak się wobec nas zachowywała, jakobyśmy bez dostatecznego powodu i tylko z partyjnej zaciekłości dawali powód do takich starć gwałtownych.

Pod pewnym tedy względem możemy być zadowoleni, że całe „polsko-chrześcijańskie społeczeństwo“ przekonało się, że: „żydzi i socyaliści“ są właściwymi najeźdźcami — i bandytami społecznymi, którzy dla narzucenia swoich poglądów, dla nasycenia swej nienawiści do chrześcijaństwa, gotowi są do każdej zbrodni, do pogwałcenia wolności innych, do podeptania każdej zwierzchności i powagi.

„Żydzi i socyaliści“ — a dzisiaj jedni i drudzy prawie się nie różnią czem innem prócz obrzezaniem — zarzucają barbarzyństwo i tyraństwo bądź dawnym rządom, bądź duchowieństwu lub inkwizycyi — ale to co oni sami dziś już poważają się czynić, przechodzi wszystkie dawne barbarzyństwa i okropności, a „czerwona banda“, „czerwona inkwizycya“ i cała zgraja z pod czerwonego sztandaru“ jest prawdziwie upiorem ludzkości, zagrażającym wszelkiej wolności, oświacie, prawu i kulturze narodów.

A na czele tych „hord zdziczałych“, gorszych niż tatarskie, kroczy: żyd!

Żyd nas zrujnował w Galicyi materyalnie, a teraz rzuca się na nasze skarby najdroższe: „wiary, narodowości i chrześcijańskiej cywilizacyi“. Rzuca się zuchwale, bo za pomocą gwałtów i pięści.

Widocznie byliśmy do tego czasu za mało antisemitami. Żydzi w zuchwalstwie, a pod wodzą Breitera' jadą do Wiednia, by tam się jako „głodni“ przedstawić. Biedacy!?!

Dżuma.

Dżumę wywołują zarazki czyli bakcyle, drobne, gołem okiem niewidzialne twory. Nie ma jednak dotąd środka, któryby je zabijał lub rozwój ich w organizmie powstrzymywał. A działanie ich jest straszne. Przez pierwszych kilka dni chory na dżumę czuje tylko znużenie, poczem następuje gwałtowna gorączka, dochodząca do 41° i nabrzmiewają gruczoły. Jeżeli po kilku dniach gruczoły pękną i wyjdzie z nich ropa, chory czuje się lepiej i może wyzdrowieć. Zwykle jednak guzy nie pękają, następuje zatrucie krwi i chory umiera. Jest to d ż u m a g r u c z o ł o w a. Gwałtowniejszą od niej jest d ż u m a p ł u c n a, która nie rzuca się na gruczoły ale na płuca, a chorzy kaszląc wypluwają zarazki, które zarażają drugich.

Choroba ta szerzyć się może wszędzie. Dawniej szerzyła się głównie w dolnym Egipcie, obecnie w Uganda w Afryce, w arabskiej prowincyi Asyr i na wyżynach gór Himalajskich. Stąd zawleczono ją obecnie do Mandżuryi i to za pośrednictwem pewnego gatunku zwierząt, z rodziny gryzoniów. One to spełniają w naturze tę smutną rolę, że na organizmie swem przechowują, bez szkody dla siebie i po świecie rozwłóczą, z wielką szkodą dla ludzkości, zarazki chorób. Stwierdzone to już zostało u myszy, szczurów, królików, a obecnie u bobakach azyatyckich. Jest to zwierzę, podobne do naszych chomików, albo karpackich świstaków; ciało ma grube na niskich nogach, pysk tępy, uszy małe, oczy wielkie, ogon krótki; kopią w ziemi głębokie nory, w których śpią przez zimę; skórki ich poszukiwane są na futerka. W górach i stepach Azyi żyje bardzo wiele bobaków, lecz myśliwi chińscy, wiedząc o tem, że są one rozsadnikami dżumy, niechętnie na nie polują. Obecnie jednak, z powodu, że futerka wszelkiego rodzaju są modne, więc skórki bobaków bardzo podrożały; złakomili się więc na nie łowcy chińscy i złowili... dżumę.

Całe nieszczęście jest w tem, że straszna ta zaraza pojawiła się właśnie w Mandżuryi, gdzie ludność chińska z jednej strony przez nieporządek i niechlujstwo popiera rozplenienie się zarazków, a z drugiej strony przez zatajanie choroby i nieposłuch dla władz zdrowotnych sprzeciwia się tłumieniu ich. Wszak dowiedzionem jest, że przy wielkiej czujności i sprężystości można wybuch dżumy powstrzymać w jednem tylko miejscu i ograniczyć do kilku albo kilkunastu wypadków zachorzenia.

Tak n. p. zdarzyło się w r. 1898 w Wiedniu, że przez nieostrożność rozbito w zakładzie hodowli bakcylów słoik z zarazkami dżumy, a przecież dzięki czujności władz umarł tylko jeden z lekarzy, zajętych w zakładzie.

Tak samo w rok później zawleczono na pewnem okręcie dżumę do Tryestu, ale i stamtąd nie pozwolono jej się rozszerzyć i skończyło się na kilku wypadkach. Główna rzecz w tem, aby podejrzanych o dżumę lub chorych natychmiast odosobnić, a ciała zmarłych palić, albo bardzo głęboko chować, gdyż właśnie ciała zmarłych są najniebezpieczniejszemi rozsadnikami zarazy; stwierdzono, że zarazki dżumy żyją w zwłokach jeszcze 3—4-ech tygodni.

Tymczasem w Mandżuryi, w pierwszych kilku tygodniach po wybuchu zarazy wcale o tem władzy nie zawiadomiono, a i później jeszcze zatajano wypadki śmierci, a zwłoki zmarłych wrzucano do rzeki. Zwyczajnie ludność ciemna nie ma pojęcia o zasadach zdrowotności i zapobieganiu chorobom. Dopiero w ostatnim tygodniu października ubiegłego roku ogłoszono urzędowo 26 wypadków dżumy w północnej Mandżuryi, chociaż liczba ich już wtedy była bezwątpienia znacznie większa. W kilka dni później liczba wypadków zasłabnięcia na dżumę wzrosła do 178, wypadków śmierci do 158. W drugim tygodniu listopada Charbin cały był ogarnięty zarazą. Dopiero wtedy władze chińskie i rosyjskie poczęły stosować środki ochronne i zapobiegawcze, które oczywiście wobec rozrostu zarazy okazały się już mało skuteczne.

Dziś zaraza opanowała już jak ogień cały pas pograniczny Mandżuryi i jak się zdaje tylko za pomocą ognia będzie można powstrzymać dalszy jej pochód. To też w chińskiej dzielnicy Charbinu, zwanej Fudżadżanu płoną całe ulice, a mówią, że trzeba będzie spalić całe miasto, dla zniszczenia zarazków. Wszyscy Europejczycy i Japończycy dla ochrony przed zakażeniem się noszą maski z gazy jodoformowej, w której są tylko małe otwory dla nosa i ust. Obuwie jest z gumy. Płaszcze w kształcie togi są napojone jodoformem.

Władze chińskie udały się do biura antydżumowego z prośbą o spalenie 5000 zwłok osób, zmarłych na dżumę, w dzielnicy chińskiej Charbina Fudżadżan. Obawiają się, że z wiosną dżuma będzie się rozszerzać, zwłaszcza przez muchy. Charbin otacza ze wszystkich stron kilka tysięcy żołnierzy, którzy nikogo nie wypuszczają z miasta.

Palenie zwłok przedstawia straszny widok. W czterech ogromnych dołach ułożono stosy trumien. Ostatni pokład tworzą zwłoki bez trumien. Na te stosy wylano wielką ilość nafty, którą podpalono. W tym ogniu prażyły się zwłoki, a kordon wojska otaczał te płonące groby, oddalone o 2 mile od miasta. Wszyscy już wiedzą, jak zaraźliwą jest dżuma, i że sprowadza bezwarunkowo śmierć, mimo to kulisi za kilka groszy znoszą trumny i układają je w wykopanych dołach. Nie cenią wcale swojego życia.

Fudżadżan, które liczyło przed miesiącem jeszcze 40.000 mieszkańców, jest dzisiaj okropną trupiarnią, po której błąka się jeszcze ze sześć tysięcy ludzi, na śmierć niechybną skazanych.

„Domy pozabijane deskami, na ulicach tylko sanitaryusze i żołnierze. Co chwila, któryś z nich pada w strasznych drgawkach i kona. Co krok stosy źle pozamykanych trumien! — Z każdej niemal wystają ręce i nogi. A około trumien kupki płaczących, osieroconych dzieci“.

Mróz przeszło 20-stopniowy — opowiada dalej korespondent. — Dopiero 31 stycznia władze chińskie przystąpiły do palenia ogromnych stosów trupów. Wykopano ogromne jamy, wyłożono je drzewem, poczem kładziono warstwami trupy i drzewo. Wszystko to polano naftą za pomocą sikawki ogniowej i podpalono. Pierwsze partye spaliły się dobrze. Natomiast następne, wskutek braku dostatecznej ilości drzewa i nafty, poopalały się tylko. Opalone trupy — niby pieczeń — z ogromną żarłocznością zjadają psy. Cztery tysiące trupów pozostaje jeszcze do spalenia. Tymczasem zaś ciągle przybywają nowe. Na niektórych ulicach potrzeba poprostu przeskakiwać nieuprzątnięte trupy. Ogromna śmiertelność panuje wśród sanitaryuszow, lekarzy i pełniących straże żołnierzy. Powietrze w całym Charbinie, mimo straszliwego zimna, przesycone jest tak szkodliwym zaduchem, że nie można oddychać.

Podobne okropności dzieją się także w innych miastach mandżurskich. W Mukdenie umiera po 200 ludzi dziennie. W Cycykarze nie ma ani jednego lekarza, ponieważ wszyscy wymarli.

Czy dżuma nawiedzi Europę? Obawiać się niestety trzeba, że tak, jeżeli się zważy, że z Mandżuryą graniczy Rosya, do której energii i czujności nie można mieć zaufania. Wiadomo przecież, że Rosya u siebie z cholerą nie może dać sobie rady, a cóż dopiero z dżumą. Przypuszczać jednak należy, że choćby dżuma wtargnęła do Europy, to utnie w Rosyi, gdyż dalej jej nie puszczą. W każdym razie pamiętać należy, że lekarstwa na dżumę niema, można więc tylko zapobiegać chorobie, a jedynemi środkami do tego są: czystość i jeszcze raz... czystość.

KRONIKA.

Nabożeństwo. Staraniem Wydziału Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły odbędzie się Nabożeństwo w niedzielę dnia 5-go marca b. r. o godzinie 8 rano w kościele OO. Reformatów w intencyi uproszenia łaski Bożej dla pomyślnego rozwoju stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“, na które to Nabożeństwo najusilniej zapraszamy wszystkich Szanownych PP. Członków i PP. Członkinie Stowarzyszeń „P. Z. N.“, by raczyli przybyć do lokalu naszego o godzinie wpół do 8-mej rano, zkąd gremialnie ze sztandarem Stowarzyszenia Władysława Jagiełły udamy się do kościoła celem wysłuchania zamówionego Nabożeństwa.

Za Wydział Stow. im. Władysława Jagiełły:

Sekretarz: *R. Wandzel.* Prezes: *W. Michalski.*

Pogadanka. W poniedziałek dnia 6-go marca odbędzie się w sali „Polskiego Związku Narodowego“ trzecia pogadanka. Początek o godzinie 7 wieczorem. Na pogadankę mają wstęp wolny wszyscy członkowie z rodzinami. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani. Pogadanka jaka odbyła się w dniu 20 lutego sprowadziła znaczną liczbę członków. Nadzwyczaj ożywiona a swobodna dyskusya, wszechstronne wyjaśnienia kwestyi wątpliwych wypadków społecznych, dają pewność, że w dniu 6 marca nie braknie na pogadance żadnego z członków „Polskiego Związku Narodowego“.

Wkładki. Sekretaryat „Polskiego Związku Narodowego“ zwraca się z prośbą do wszystkich członków poszczególnych Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“, by wkładki uiszczali bezpośrednio w sekretaryacie w godzinach urzędowych, a nie wyczekiwali na kursora, który z powodu licznych zajęć, nie zawsze może po kilka razy chodzić po wkładkę. Tym członkom, którzy nie mogą osobiście uiszczać wkładek, chętnie prześle się na żądanie czeki pocztowej Kasy oszczędności, którymi mogą tak wkładki, jak i inne należytości dla Stowarzyszeń swoich uiszczać.

Bank „Polskiego Związku Narodowego“ zawiadamia niniejszem swoich członków, że wszelkie prolongaty weksli mogą odtąd być tylko wtenczas uwzględnione, gdy na trzy dni przed terminem płatności, zostanie wniesiona odpowiednia prośba o prolongatę i o ile dyrekcya powzięła w tym kierunku uchwałą na nią się zgodzi.

Walne Zgromadzenie Nadzwyczajne Banku „P. Z. N.“ odbędzie się w dniu 27. marca 1911 r., t. j. w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem. Na porządku uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej z powodu ustąpienia jednego z członków i zmiana statutu. Wnioski członków, które mają wejść pod obrady, mają być na 10 dni przed Walnem Zgromadzeniem przedłożone do rozpatrzenia Dyrekcyi. Ze względu na zmianę statutu, konieczną jest obecność wszystkich członków. Dlatego, kto nie może przybyć osobiście, zechce wysłać zastępcę z pełnomocnictwem.

Poufne zebranie. W niedzielę dnia 5. marca o godzinie wpół do 6-tej popołudniu odbędzie się w salach „Polskiego Związku Narodowego“ drugie poufne zebranie woźnych instytucyi finansowych i pokrewnych im zawodów. Zebranie to Wydział zwołuje na ogólne żądanie woźnych nie należących jeszcze do Stowarzyszenia, w celu przeprowadzenia wyczerpującej dyskusyi o sprawach zawodowych. Spokojna a wytrwała praca Wydziału, korzyści moralne i materyalne z organizacyi płynące, tudzież piękne cele statutowe każą wnioskować, że i to zebranie będzie liczne, jak poprzednie. Osobno Wydział na zebranie to gorąco zaprasza dyrektorów instytucyi finansowych i swoich przełożonych w tej miłej nadziei, że nie tylko nie odmówią swojej obecności, ale światłą swą radą i znajomością rzeczy, przyczynią się zarówno do rozwoju Stowarzyszenia, jak i jego siły moralnej, gdy tylko wglądną w ich spokojną a do polepszenia

bytu na drodze samopomocy dążącej pracy i do chęci stworzenia organizacyi takiej, która w nieszczęściu mogłaby spieszyć z pomocą i im i ich rodzinom.

Prezydyum „Polskiego Zw. Narod.“ w odpowiedzi na liczne zapytania zaznacza, że ci wszyscy, którzy już należeli do jednego ze Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ o ile zostaną przyjęci przez Wydział, wpisowego powtórnie nie będą płacić, a zaległe wkładki zazwyczaj Wydział Stowarzyszenia im odpisuje.

Powtórnie. Wielu członków, którzy wystąpili ze Stowarzyszenia, wstępują obecnie na nowo. Jest to objaw z jednej strony dowodzący cudzej a kreciej roboty rozbijania wszystkiego co dobre i odmawiania członków, z drugiej niezmiernie pocieszający, że przecież ten statut i Stowarzyszeń i „Polskiego Związku Narodowego“ jest dobrym, że praca uczciwa choć z trudem, to jednak jako dobra i objawić się musi i przemówić do przekonania każdego prawego i myślącego człowieka.

Kamienica w której mieszkał nasz K o ś c i u s z k o, a w której obecnie znajduje się „Polski Związek Narodowy“, przechodzi powoli w ręce żydowskie. Nie dość już było żyda na parterze — jeszcze lokal „Polskiego Związku Narodowego“ podkupił żyd, by prowadzić w niem kancelaryę adwokacką. A przecież kamienicę tę, w której mieszkał Kościuszko, jako jenerał wojsk polskich — przy uroczystości odsłonięcia na niej tablicy pamiątkowej, oddał naród polski pod opiekę właścicielce, która jeżeli jest nie z nazwiska tylko polką, powinna liczyć się z uczuciami polskiemi i z sumieniem, które zakazuje poniewierać pamiątki po takim bohaterze, jakim był dla całej Polski Kościuszko; które nie powinno jej dozwolić na wpuszczenie żyda do tego domu, w którym bohater polski myślał i plany uratowania ojczyzny układał. To też społeczeństwo polskie drogą składek winno z rąk jej wykupić ten dom, niechaj w miejscu godności narodowej, w miejsce sumienia, pieniądz zapełni jej kieszeń. Podwyższenie „Polskiemu Związkowi Narodowemu“ czynszu w przeciągu roku o kwotę t y s i ą c a koron, zrozumieć nie może żaden człowiek uczciwy, a nazwa na takie postępowanie znaleść się może jedynie na zebraniach p. Daszyńskiego i Grossa. Do sprawy tej niebawem powrócimy i jak najdokładniej obraz przedstawimy naszym członkom, by wiedzieli, jak to u nas źle się dzieje i jak to u nas organizacye polskie niszczą pieniądze żydów, wzbudzając zaś chciwość i łakomstwo, demoralizują nasze społeczeństwo.

Więcej niż wojna. Uczeni niemieccy wykazują, że w całych Niemczech umiera rocznie około 50 tysięcy osób wskutek nadużycia alkoholu. Tyle właśnie ludzi zginęło w ostatniej wojnie francusko-niemieckiej. Że zaś wojny zdarzają się raz na kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat, stąd łatwy wniosek, że alkohol zabiera bez porównania więcej ofiar niż wojna. Gdy rozważymy straszne skutki, jakie ten wróg ludzkości, alkohol, szerzy w świecie, to trudno nie przyznać racyi angielskiemu mężowi stanu, Glatstonowi, który twierdził, że alkohol pochłania więcej ofiar, niż wszystkie choroby zaraźliwe, głód i wojny razem wzięte!

Bluźnierca. Osławiony bluźnierca religii katolickiej, Andrzej Niemojewski w Warszawie, stawał w tych dniach przed sądem oskarżony o zohydzenie dogmatów chrześcijańskich.

Śmierć „ubogiego“ żyda. W Wiedniu zmarł nagle na udar serca Albert Rotszyld, głowa wiedeńskiego domu bankowego Rotszyldów. Zmarły pozostawił 6 dzieci i „skromny“ majątek, od którego same opłaty spadkowe wyniosą tylko 20 milionów koron!

Piękna uroczystość. Parafia św. Floryana obchodziła niedawno piękną uroczystość. Z prawdziwem poświęceniem i obywatelskiem poczuciem obowiązków, ks. Kulinowski dokończa restauracyi kościoła. Pięknych i szlachetnych jego usiłowań i ofiarności koroną była uroczystość konsekracyi wielkiego ołtarza. Pięknej tej uroczystości dokonał Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Nowak, który w zastępstwie chorego Księcia Kardynała spieszy zawsze tam, gdzie sprawa dobra, zbożna i dla społeczeństwa polskiego droga. A nie mija przy tem nigdy sposobności, by porywającą za serce słuchaczy wymową, podnieść w narodzie wiarę, miłość ojczyzny i budzić u jednych otuchę, drugich pociągać do pracy na niwie społecznej. A drogi dla Polaków jest ten kościół św. Floryana. To też w dzisiejszych czasach, kiedy wiara tyle ma walki ze złem, należy przypomnieć historyę relikwi, umieszczonych w tym kościele. Oto kiedy Polacy w XIII-tym wieku zwrócili się za pośrednictwem biskupa Prandoty do Ojca św. Lucyusza o relikwie, tenże udał się do katakomb. Jakież było jego zdziwienie, gdy w otoczeniu kardynałów i poselstwa polskiego spostrzegł cudownie podnoszącą się rękę męczennika i rycerza św. Floryana. Uważając to za wskazówkę bożą, oddał Polsce relikwie tego świętego żołnierza rzymskiego, by stał na straży wiary w Polsce tak, jak za życia stał na czele wojsk w obronie swojej ojczyzny, by przypominał Ojczyźnie naszej jej misyę, obrony chrześcijaństwa i zwycięstwa, nadzieję, dotąd, dopóki od imienia Polaka, nie odłączy się gorąca miłość Boga. To też całe wieki relikwie św. Floryana czcili Polacy. Wielką wdzięczność winniśmy dostojnemu gospodarzowi naszej świątyni krakowskiej na Kleparzu, gdyż nietylko dźwignął z upadku dom Boży ale cichą ofiarnością swoją wskazał piękną pracę i piękne zadania, jakie wobec ojczyzny i jej przyszłości spełnia nasze duchowieństwo polskie.

Wykształcenie matek. Pod powyższym tytułem umieszczony w łamach „Wawelu“ artykuł, spowodował posłanie nam kilkudziesięciu listów, których nie mogąc wszystkich podać w całości, ograniczyć się musimy do wzmianki, że najpiękniejszy list w tym kierunku, otrzymaliśmy od pani B., członkini „Polskiego Związku Narodowego“ i członkini Bractwa Matek chrześciańskich. W liście tym pani B. przedstawia cel Bractwa, który schodzi się z myślą przez nas poruszoną, aby jak największy nacisk położyć na wychowanie dzieci a więc i pouczanie matek, jak powinny postępować w tym kierunku. Artykułem naszym nie chcieliśmy twierdzić, iż żadnych usiłowań tego rodzaju w naszem społeczeństwie nie ma, uznajemy, że piękny cel wytknęło sobie to Bractwo, zostające pod światłym kierunkiem O. Bratkowskiego T. J., i życzymy mu jak najświetniejszego rozwoju, ażeby z jego dobrych planów i z dyżurów wszystkie matki-Polki korzystały. Naszym celem było podniesienie tej myśli, że jeżeli piętno dzisiejszego czasu jest oświata i kultura, powinno się równorzędnie i w większem nawet stopniu wywrzeć nacisk na moralne wychowanie, na wszczepienie zasad szlachetnych, opartych na miłości Boga i Ojczyzny, na wyrobieniu charakterów, ktoreby same nigdy nie tylko nie upadły, ale drugich jeszcze do dobrego pociągały.

Podejrzliwa uprzejmość. Onegdaj zmarł w Berlinie poseł i przewódca socyałów Singer. Był to sobie bogaty żyd, który w domu obliczał swe krociowe dochody, a w parlamencie i na zebraniach wołał: my biedni robotnicy! Z okazyi jego pogrzebu, jedna z gazet berlińskich opowiada ciekawą wiadomość. Do prezydenta policyi w Berlinie przybyła deputacya socyalistów z prośbą o pewne zarządzenia policyjne na czas pogrzebu Singera. Prezydent przyjął deputacyę grzecznie i przyrzekł zarządzić wszystko, o co go deputacya prosiła. Ta uprzedzająca grzeczność dla socyalistów zdziwiła deputacyę, dlatego przewódca jej wyraził swe zdziwienie. Na to odrzekł prezydent: Byłbym jeszcze bardziej uprzejmy, gdybyście mię panowie zaprosili na pogrzeb — wszystkich socyalistów.

Raj dla robotników w socyalistycznym państwie przyszłości. Jednem krajem który agitatorom socyalistycznym dużo sprawia przykrości, jest Francya. Tam bowiem socyaliści są już niejako u celu swych marzeń, bo w skład rządu wchodzą czystej wody towarzysze, którzy na barkach zbałamuconego ludu weszli aż tak wysoko. Ale gdy ci towarzysze stanęli na odpowiedzialnym stanowisku, od razu się przekonali że mrzonki socyalistów w praktyce przeprowadzić się nie dadzą, i nie tylko zaniechali dalszej agitacyi, ale nawet bardzo surowo występują przeciwko robotnikom. Pisaliśmy już o projekcie antystrejkowym Brianda. Dzisiaj musimy zapisać jeszcze jeden wypadek charakterystyczny, który bodaj w żadnym państwie „burżuazyjnem“ nie zaszedł, mianowicie, że francuskie sądy skazały sekretarza robotniczego Duranda na śmierć za to, że wzywał do walki przeciwko łamistrejkom, skutkiem czego jednego z tych pożytecznych żywiołów zamordowano. Durand nie brał w tym udziału, tylko powiedział na zebraniu, że owego łamistrejka należy usunąć. Jego towarzysze zrozumieli to tak, że ów łamistrejk ma być zamordowany i wykonali też ten rzekomy nakaz. Za to musiał Durand odpowiadać przed sądem który go też skazał na śmierć. Wyrok ten przeszedł już wszystkie instancye i stał się prawomocnym. Teraz socyaliści wyją na swój rząd, że tak energicznie zabiera się do towarzyszy. Całym szczęściem dla naszych towarzyszy, że są pod rządem „burżuazyjnem“ i nie mają takich praw jak w socyalistycznej Francyi, bo inaczej niejednegoby już skrócono o głowę. Teraz chyba sami powiedzieć muszą, że w stosunku do Francyi cieszą się u nas złotą wolnością, robotnicy zaś mają jasne dowody na to, że u socyalistów nie wszystko złoto co się świeci i że socyaliści u steru państwa zupełnie inaczej wyglądają, jak ich agitatorzy na zebraniach. Każdy przeto może sobie odpowiedzieć, co sądzić o obiecankach socyalistów na przyszłość.

ZEBRANIA CZŁONKÓW i POSIEDZENIA
Wydziałów Stowarzyszeń
Polskiego Związku Narodowego.
Rynek gł. (A-B) L. 45.

1 marca — środa — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału *„Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły“*.

2 — marca czwartek — godzina 8 wieczór — **posiedzenie „Rady prezesów“.**

3 marca — piątek godzina 8 wieczór lekcya języka niemieckiego.

Nabożeństwo.

W niedzielę dnia 5 marca o godzinie 8 rano odbędzie się staraniem Stow. im. Władysława Jagiełły nabożeństwo w kościele OO. Reformatów.

Punkt zborny o 7½ w „Polskim Związku Narodowym“ — skąd pochód wyruszy ze sztandarem do kościoła. — O jaknajliczniejszy udział członków wszystkich Stowarzyszeń „P. Z. N.“ jak najusilniej prosi Prezydyum „P. Z. N.“ i Wydział „Stow. im. Władysława Jagiełły“.

5 marca — niedziela — godzina 5½ po południu **Zebranie poufne** woźnych instytucyi finansowych.

6 marca — poniedziałek — godzina 8 wieczorem **Pogadanka** Wstęp dla członków i ich rodzin wolny. Goście mile widziani.

7 marca — wtorek — godzina 8 wieczór zebranie członków *Stowarzyszenia Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha.*

8 marca — środa — godzina 8 wieczorem lekcya języka niemieckiego.

10 marca — piątek — godzina 8 wieczorem lekcya języka niemieckiego.

14 marca — wtorek — godzina 8 wieczorem zebranie członków *„Stowarzyszenia Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha“.*

14 marca — wtorek — godzina 8-m wieczorem lekcya języka niemieckiego.

15 marca — środa — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału *„Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły“.*

24 marca — piątek — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“.

Nadzwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
Banku Polskiego Związku Narodowego w Krakowie

o d b ę d z i e s i ę d n i a **27 marca** 1911 tj. **w poniedziałek** o g o d z i n i e **7** w i e c z o r e m w salach „P. Z. N.“ — Rynek gł. l. 45.

Na porządku dziennym:
1. Wybór uzupełniającej Rady Nadzorczej;
2. Zmiana statutu;
3. Wnioski i interpelacye.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Schweichler. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.